

Mac, Jerzy Sławomir

Geneza warszawskiego "Poprostu"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/3, 63-90

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY SŁAWOMIR MAC

GENEZA WARSZAWSKIEGO „POPROSTU”

W najnowszych dziejach prasy polskiej tytuł „Poprostu” pojawia się dwukrotnie. Po raz pierwszy obrali go dla swego pisma działacze Związku Lewicy Akademickiej „Front”, komunistycznej organizacji studenckiej powstałej w latach trzydziestych z inicjatywy KPP. Ten dwutygodnik literacko-społeczny, o zdecydowanie antyfaszystowskim profilu, ukazywał się w Wilnie w okresie od 5 sierpnia 1935 do 20 marca 1936 r. W jedenaście lat po zamknięciu czasopisma przez władze sanacyjne, 1 lipca 1947 r.² „Poprostu” znów pojawiło się na polskim rynku prasowym, tym razem jako organ Zarządu Głównego Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”, najbardziej awangardowej organizacji studenckiej działającej w pierwszych latach Polski Ludowej. Pismo to kontynuowało tradycje swego poprzednika — tak jak jego wydawca, AZWM „Życie”, nawiązywało w swej deklaracji programowej do postępowych, demokratycznych ruchów polskiej młodzieży akademickiej, w tym do wydawcy „Poprostu” wileńskiego, komunistycznego „Frontu”, oraz do przedwojennej Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, od której zresztą Akademicki Związek Walki Młodych przyjął swoją nazwę.

Pracę oparto na materiałach drukowanych i archiwaliach, a także na ustnych relacjach osób związanych z AZWM „Życie” i z samym pismem. Te ostatnie, przy ubóstwie źródeł pisanych i przy braku choćby śladu archiwum redakcyjnego „Poprostu”, okazały się niejednokrotnie jedynym źródłem informacji.

Pragnę w tym miejscu wyrazić serdeczną wdzięczność tym wszystkim, którzy pomogli mi w napisaniu pracy. Szczególnie serdecznie pragnę podziękować: Wojciechowi Krasuckiemu, Stanisławowi Marczakowi-Oborskiemu, Włodzimierzowi Sokorskiemu, Mieczysławowi Walczakowi, Zenonowi Wróblewskiemu i Romanowi Zimandowi za cenne relacje wskazówki i sugestie, dzięki którym zamysł opisania genezy warszawskiego „Poprostu” mógł przybrać kształt materialny.

„POPROSTU” W SYSTEMIE PRASOWYM AZWM „ŻYCIE”

„Poprostu” było chronologicznie szóstym czasopismem firmowanym przez Akademicki Związek Walki Młodych „Życie”, zaś czwartym — i w kolejności ostatnim — wydawnictwem prasowym władz centralnych tej organizacji, niejako koronującym ich poprzednie inicjatywy edytorskie.

Pierwsze wydawnictwa periodyczne AZWM „Życie” powstały niemal równocześnie z formalnym ukonstytuowaniem Związku, w październiku 1945 r. Piętnastego tego miesiąca ukazał się w Łodzi pierwszy numer powielanego dwutygodnika „Życie”, pisma tamtejszego zarządu terenowego Związku; osiemnastego — na łamach „Walki Młodych” (nr 32/45) — pojawiła się (na s. 4) kolumna „Z życia akademickiego”, która w następnym, 33 numerze z datą 28 X 1945 r. zmieniła tytuł na „Dział akademicki AZWM »Życie«”.

Kolumna „Życiowa” (która później jeszcze dwukrotnie zmieniała tytuł: od nru 35/45 na „Kolumna akademicka” z nadtytułem „Akademicki Związek Walki Młodych »Życie«”, od nru 5/46 na „Stronica akademicka” z nadtytułem jak wyżej) nie przerodziła się w wyodrębnioną, samodzielną wkładkę z własną numeracją i paginacją, zaś na „własne pismo”, rozumiane jako centralny organ prasowy Związku, trzeba było poczekać znacznie dłużej. Zresztą redagowanie tej jednej kolumny tygodniowo przychodziło Związkowi Głównemu „Życia” z najwyższym trudem. Nie udało się np. utrzymać ciągłości wydawania kolumny; zabrakło jej już w następnym, 34/45 numerze „Walki Młodych”, a kolejne luki wystąpiły w numerach: 36, 37 i 39/45 oraz 1, 3, 4 i 6/46 (rocznik 1945 „Walki Młodych” zamyka się numerem podwójnym 40—41, zaś w numerze 7/46 zakończyła się edycja kolumny).

Można doszukiwać się wielu przyczyn ulotności tej pierwszej inicjatywy wydawniczej władz centralnych Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”. W chwili ukonstytuowania organizacji (a więc i powstania kolumny) Związek liczył niewiele ponad 100 członków w 9 ośrodkach akademickich (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Wrocław, Gliwice, Toruń, Gdańsk, Lublin). Najliczniejsze, liczące po kilkudziesięciu członków każda, były organizacje (w kolejności): łódzka, warszawska i krakowska, z tym iż łódzka i krakowska, dysponujące odpowiednim potencjałem autorskim, od początku stały w pewnej opozycji wobec władz centralnych (o czym dalej będzie szerszej mowa), nie wspierając swoimi piórami ich pierwszej inicjatywy wydawniczej, dążąc natomiast — zresztą z powodzeniem — do wydawania własnych pism. Członkowie organizacji warszawskiej byli w znacznej mierze zaabsorbowani pracą w Zarządzie Głównym, zaś szczupłe liczebnie grupy w pozostałych miastach akademickich, obciążone wieloma obowiązkami organizacyjnymi, partyjnymi, zawodowymi (niemal wszyscy członkowie-założyciele „Życia”

należeli do PPR i pracowali zarobkowo), a poza tym normalnymi obowiązkami studenta, nie były w stanie, mimo redakcyjnego apelu, utrzymać systematycznej współpracy autorskiej z kolumną „Walki Młodych”.

Styl pracy organizacji w pierwszych miesiącach jej działalności miał charakter organizacyjno-polityczny, a nie propagandowy, co wynikało z kadrowego charakteru AZWM. W strukturze organizacyjnej „Życia” nie było pionu propagandowego i komórki bądź osoby bezpośrednio odpowiedzialnej za redagowanie kolumny; robił to zespół etatowy, „Walki Młodych” na podstawie doręczanych mu materiałów. Propagandą, a ściślej — agitacją, zajmował się pion ideologiczny kierowany przez wiceprzewodniczącego ZG do spraw ideologicznych Mieczysława Walczaka; aktywiści tego pionu nie mieli w zasadzie żadnego doświadczenia w pracy propagandowo-prasowej.

Wśród części centralnego aktywu Związku Walki Młodych, patrzącej niezbyt chętnym okiem na autonomię AZWM, dominowało przeświadczenie o braku potrzeby posiadania przez „Życie” własnego pisma — choćby w postaci odrębnej kolumny w piśmie. Redakcja „Walki Młodych” zamieszczała kolumnę „Życiową” tylko wówczas, gdy dostarczono jej komplet materiałów. Te same obawy, czy nadmierna uwaga przykładana do sprawy własnego pisma nie spowoduje odchylenia od głównego nurtu działalności politycznej organizacji, podzielała także część aktywu „Życiowego”. Stąd np. charakter publicystyczny kolumny, widoczny w dwóch—trzech pierwszych jej edycjach, uległ pod koniec 1945 r. transformacji w kierunku informacyjno-organizacyjnym¹, a w okresie późniejszym artykuły publicystyczne, nawet pisane przez członków władz naczelnych AZWM „Życie”, zaczęły pojawiać się w części ogólnej „Walki Młodych”.

W styczniu 1946 r., po uchwaleniu przez II Krajową Konferencję AZWM „Życie” rezolucji, której 18 punkt stwierdzał „konieczność istnienia ogólnokrajowego czasopisma akademickiego”, Zarząd Główny — zgodnie z zawartym w tymże punkcie poleceniem „wystąpienia z odpowiednim wnioskiem na Akademickiej (Centralnej) Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych” — począł czynić starania o stwo-

¹ Pierwszy numer „Działu akademickiego AZWM »Życie«” („Walka Młodych”, 1946, nr 33, s. 6) zawierał następujące publikacje: polemika z „Dziennikiem Akademickim” (organ łódzkiego „Bratniaka”) pt. *O słuszny światopogląd pióra studenta PW, „życiowca”* — J. A u e r b a c h a; wspomnienie przedwojennej studentki o dyskryminacji Żydów na uczelniach; artykuł publicystyczny *O kontrolę przy rozdzielaniu stypendiów*; komentarz *Zaczynamy rok akademicki w Warszawie* i informację o pracy koła AZWM w Toruniu. „Kolumna akademicka” w ostatnim, 40—41 numerze „Walki Młodych” z 1945 r. zawiera już tylko materiały organizacyjne związane ze zbliżającą się II Krajową Konferencją AZWM „Życie” (4—6 I 1946), zaopatrzone notą: „W związku z konferencją Zarząd Główny prosi o przesłanie sprawozdań i ramowego budżetu w czasie jak najszybszym”.

zenie pisma międzyzwiązkowego, zaniedbując tym samym sprawę własnej kolumny w „Walce Młodych” i jej pierwotnie zamierzonej ewolucji w kierunku samodzielnego pisma. W następstwie tych starań utworzony został w ramach ACKPOM kierowany przez „życiowców” specjalny Wydział Informacyjno-Prasowy, którego zadaniem było m. in. przygotowanie takiego czasopisma. Jednakże w wyniku rozłamowej działalności opanowanego wówczas przez peeselowców Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, a także różnic ideowo-światopoglądowych między „Życiem” a ZNMS starania te przez cały rok nie mogły zostać uwieńczone powodzeniem².

W lutym 1946 r. w numerze 7/46 „Walki Młodych” ukazała się po raz ostatni kolumna redagowana przez Akademicki Związek Walki Młodych „Życie”. Próbą jej reaktywowania — po kilkumiesięcznych bezskutecznych staraniach o utworzenie pisma międzyorganizacyjnego — była kolejna kolumna tematyczna „W szkołach i na uczelniach”, utworzona w listopadzie tegoż roku (pierwsza edycja w nrze 44/46). Redagował ją w ramach swoich obowiązków Stefan Skrobiszewski, kierownik Wydziału Pracy Szkolnej ZG ZWM, toteż siłą rzeczy problematyka szkolnictwa średniego dominowała na jej łamach. Sprawy „Życiowe” zajmowały tam tylko półszpaltową „Kronikę akademicką”, sporadycznie trafiały się większe publikacje o charakterze referatów, rzadziej — artykułów publicystycznych, pisane przez członków władz AZWM. „Kronika akademicka” ukazywała się na kolumnie „W szkołach i na uczelniach” do maja 1947 r. — ostatni raz w numerze poprzedzającym III Zjazd AZWM „Życie” (7—9 V 1947). Wkrótce potem kolumna ta, pozbawiona już tematyki uczelnianej, zmieniła tytuł na „Cieszymy się słońcem”, a w sierpniu 1947 r. zakończyła swój żywot.

Kolumny „Życiowe” w „Walce Młodych” — wydawane nieregularnie, redagowane bez widocznej konsekwencji, z przypadkowo dobieranych materiałów, wśród których artykuły publicystyczne stanowiły mniejszość — nader słabo pełniły funkcję propagandową. Zresztą nie to chyba było ich głównym zadaniem. Najważniejsze, jak się wydaje, było samo zademonstrowanie obecności nowo powstałej organizacji studenckiej na mapie politycznej kraju. Korzystając z łamów pisma docierającego do szerokich kręgów społecznych, czytanego również przez przeciw-

² Pierwsze pismo międzyorganizacyjne o zasięgu ogólnopolskim — miesięcznik „Przegląd Akademicki” — ukazało się dopiero w lutym 1947 r. (a więc po demokratyzacji „Wici”) nakładem zawiązanego pół roku wcześniej z inicjatywy ZNMS Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, organizacji społecznej, której zadaniem było niesienie pomocy materialnej studentom (poprzez organizowanie zbiórek, kwest ulicznych, dochodowych imprez i festynów itp.). Od kwietnia 1948 r. funkcję wydawcy tego pisma przejęła Federacja Polskich Organizacji Studenckich. „Przegląd Akademicki” był wydawany do sierpnia 1948 r. Por. *Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)*, Warszawa 1975, s. 308; *ZNMS — historia, ideologia, zadania*, Warszawa 1946, s. 90 i n.

ników politycznych (o czym świadczą liczne polemiki z publikacjami „Walki Młodych” zamieszczane przez prasę PSL-owską i katolicką), pisma o nakładzie zbliżającym się do 100 tys. egzemplarzy³ — można było ów cel osiągnąć skuteczniej niż powołując własny periodyk. Ponieważ „Walka Młodych” docierała do wszystkich zarządów terenowych, kół i członków AZWM, stąd niejako „przy okazji” kolumny te pełniły również funkcję centralnego biuletynu organizacyjnego, zamieszczającego nietajne dokumenty czy wręcz polecenia organizacyjne do wiadomości niższych ogniw związku, co wydatnie odciążyło szczupły liczebnie aparat centralny „Życia” od zmundnych czynności korespondencyjnych.

Całkiem odmienny charakter miał ukazujący się w tym samym czasie (do marca 1946 r.) drugi periodyk AZWM: łódzki dwutygodnik „Życie”, który — rzecz charakterystyczna — pomijany był zupełnym milczeniem na szpaltach kolumn „Życiowych” w „Walce Młodych”. Związane to było z istniejącymi od samego początku rozbieżnościami między najliczniejszym w tym czasie (60 osób — blisko połowa stanu całej organizacji) łódzkim środowiskiem „życiowców” a resztą AZWM. Najogólniej biorąc polegały one na tym, że środowisko łódzkie, dla którego ideałem organizacji młodzieżowej był leninowski Komsomoł, domagało się, aby AZWM zadeklarował się jako organizacja jednoznacznie marksistowska i nie krył swego komunistycznego charakteru ani ścisłych powiązań z Polską Partią Robotniczą. Zarząd Główny natomiast, zgodnie zresztą z zaleceniami PPR, stał na stanowisku, że nie należy afiszować się z hasłami rewolucyjnymi, aby nie zrażać szerokich rzesz studentów, którzy „nie byli jeszcze przygotowani do zrozumienia historycznej doniosłości budownictwa socjalistycznego”, i oskarżał łodzian o „doktrynerstwo, sekciarstwo, lewackość i izolowanie się od ogółu młodzieży akademickiej”⁴. Stanowisko łódzkich „życiowców” tłumaczy się dwiema okolicznościami. Po pierwsze — ich społeczną proveniencją. Jak pisze Leśniewski, w początkowym okresie organizacja łódzka rekrutowała się głównie z młodzieży inteligenckiej, która przeszła przez partyzantkę (w tym liczną grupę stanowili walczący w partyzantce radzieckiej), obozy koncentracyjne i gęttą, oraz ze zdemobilizowanych żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego — i dla tych osobiste tragedie wojenne były przyczyną daleko posuniętej radykalizacji poglądów politycznych. Liczną grupę stanowili tam także — co różniło Łódź od innych ośrodków akademickich — „wychodźcy z drobnomieszczańskich, a nawet burżuazyjnych rodzin, zbuntowani przeciwko własnemu środowisku”⁵ — dla nich przyjęcie rewolucyjnej, komunistycznej ideologii było naturalną

³ (B.a), „Walka Młodych” na cenzurowanym, „Walka Młodych”, 1946, nr 44, s. 9.

⁴ A. Leśniewski, *Łódzka organizacja AZWM „Życie” w latach 1945—1948*, Łódź 1966, s. 115 i n.

⁵ *Op. cit.*, s. 47.

konsekwencją środowiskowej kontestacji. Drugą sprzyjającą okolicznością było to, że Uniwersytet Łódzki, gdzie studiowali wszyscy ówcześni łódzcy „życiowcy” (na Politechnice koło AZWM zawiązało się dopiero w 1946 r.), jako pierwsza i wówczas jedyna uczelnia w kraju prowadził nadobowiązkowe wykłady z filozofii marksistowskiej (A. Schaff) i z marksistowskiej teorii rozwoju społecznego (J. Chałasiński), co potęgowało „rewolucyjną egzaltację”. Stanowisko łodzian, mimo ich liczebności oraz częściowego poparcia innych środowisk (np. krakowskiego), nie stało się wszakże oficjalną wykładnią polityczną AZWM, gdyż obecni na październikowym Zjeździe Konstytucyjnym Związku członkowie KC PPR powstrzymali zapędy tej grupy i desygnowali do władz centralnych organizacji reprezentantów bardziej umiarkowanej linii politycznej. Mimo tej porażki łodzianie nie zrezygnowali z demonstrowania swej odrębności; jej wyrazem był własny, wydawany przez pół roku, dwutygodnik „Życie”.

Odbijany na powielaczu, w niewielkim nakładzie, był czasopismem *stricte* środowiskowym tak jeśli chodzi o grono autorów, jak i krąg odbiorców. Zapewne nie kolportowano go poza Łódź nawet kanałami organizacyjnymi (nie ma go np. w żadnej z warszawskich bibliotek ani w zbiorach archiwaliów ZG AZWM „Życie” w Centralnym Archiwum KC PZPR). Pismo to nie nosiło jednak charakteru środowiskowego biuletynu organizacyjnego, lecz posiadało aspiracje publicystyczno-literackie: prócz artykułów, komentarzy i licznych polemik ideologicznych mieściło także utwory prozatorskie i pełne rewolucyjnego patosu poezje oraz próby eseistyczne. Pod względem poziomu warsztatowego korzystnie różniło się od kolumn ZG AZWM „Życie” w „Walce Młodych”. Utrzymanie tego poziomu przez pół roku przy w miarę regularnej edycji oraz niemałej objętości (24—36 stron) było możliwe dzięki temu, że Uniwersytet Łódzki skupiał wówczas liczne grono „życiowców” o wysokim poziomie intelektualnym i uzasadnionych ambicjach literackich bądź naukowych (Lech Budrecki, Tadeusz Drewnowski, Maria Janion, Antoni Rajkiewicz, Samuel Sandler i inni). Niektórzy z nich pracowali równocześnie jako dziennikarze w prasie łódzkiej.

Niezbýt jasne są okoliczności, które bezpośrednio sprawiły, że po pół roku — w marcu 1946 r. — zaprzestano wydawania tego pisma. Śledząc wszakże na podstawie archiwaliów przebieg II Krajowej Konferencji AZWM „Życie” (4—6 I 1946) można doszukać się przynajmniej pośredniego związku między tym wydarzeniem a faktem zamknięcia dwutygodnika łódzkich „życiowców”. Obecni na konferencji: przedstawiciel KC PPR Edward Ochab, przewodniczący ZG ZWM Aleksander Kowalski i sekretarz generalny ZG ZWM Jerzy Morawski w swych wystąpieniach ostro skrytykowali nadmierny radykalizm ideowo-polityczny, jaki reprezentowały ośrodki łódzki i krakowski, opowiadając się w pełni za kontynuacją bardziej umiarkowanych metod politycznego działania i za

większą otwartością AZWM. W tym też duchu został zredagowany statut organizacji wraz ze wstępem, który miał spełniać rolę tymczasowej deklaracji ideowej „Życia”. Organizacje łódzka i krakowska, choć „robiły wrażenie nieprzekonanych wewnętrznie, jeśli chodzi o przyjęcie linii programowej konferencji”, jednak „z poczucia karności organizacyjnej podporządkowały się jej”⁶.

Stanowi to zarazem wytłumaczenie, dlaczego trzecie z kolei czasopismo „Życiowe”: miesięczny biuletyn krakowskiej organizacji AZWM „Życie” zakończył żywot na pierwszym wydanym numerze, z datą stycznia 1946 r. „Wyszedł tylko jeden numer — stwierdza Z. Kozik — ponieważ niektóre omawiane i prezentowane w nim sformułowania spotkały się z ostrą krytyką”⁷. Dokładnie chodziło o to, że miesięcznik ten — jak go ocenił na konferencji Jerzy Morawski — „pisze o lewicowej młodzieży, a więc pragnie z naszej organizacji zrobić odizolowaną od reszty grupkę”⁸. Warto zauważyć, że pismo to, merytorycznie zbliżone do łódzkiego „Życia” (obok artykułów publicystycznych i esejów politycznych mieściło także utwory literackie Adama Włodka, Władysława Machejka i Akwiliny Gawlik), znacznie różniło się odeń szatą edyorską. Gdy tamto było powielaczem, to — drukowanym piękną czcionką na doskonałym papierze dwunastokolumnowym zeszytem (format 30,5 × 21,5 cm), mającym postać wydawnictwa prasowego *sensu stricto*. Było wszakże pismem amatorskim, bez etatowej redakcji i stanowisk funkcyjnych, redagowanym — jak głosiła stopka — przez „Zarząd Terenowy AZWM »Życie« w Krakowie”.

Krakowscy „życiowcy” nie podejmowali już więcej samodzielnych inicjatyw czasopiśmienniczych, przynajmniej nie wspomina o niczym takim żadne miarodajne źródło. Środowisko łódzkie natomiast ponad półtora roku po zamknięciu „Życia” ponowiło próbę wydawania własnego czasopisma: 6 listopada 1947 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Organizacyjnego Łódzkiego Ośrodka Akademickiego Związku Walki Młodych »Życie«”. Wnioskując z tytułu⁹ — biuletyn instruktazowo-informacyjny, pełniący „rolę wewnętrznej transmisji między aktywem a resztą członków organizacji”¹⁰, bez większych ambicji politycznych, jakie posiadał dwutygodnik „Życie”. Zresztą samo łódzkie środowisko „życiowców”, ze zmienionym po III Zjeździe AZWM kierownictwem, przestało już uprawiać „wielką politykę” i być czymś na kształt we-

⁶ Sprawozdanie ZG AZWM „Życie” za styczeń 1946 r. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej: CAKC). Zespół AZWM „Życie”, 419/7.

⁷ Z. Kozik, *Krakowska organizacja AZWM „Życie”*, Kraków 1972, s. 50.

⁸ Przemówienie J. Morawskiego w drugim dniu obrad II Krajowej Konferencji AZWM „Życie”, CAKC. Zespół AZWM „Życie”, 419/6.

⁹ Leśniewski, *op. cit.*, s. 142—144.

¹⁰ *Loc. cit.*

wnątrzorganizacyjnej ultralewicowej opozycji, stając się po prostu jednym z ogniw terenowych Akademickiego Związku Walki Młodych, realizującym wytyczne jego władz centralnych.

Poza Łodzią i Krakowem trzecim ośrodkiem, który podjął inicjatywę wydawania własnego pisma, był Lublin. Pod względem liczby członków Zarząd Terenowy AZWM w tym mieście był jednym z najmniejszych, miał jednak w swoim gronie kilku studentów o ambicjach publicystycznych (Marek Andrzej Jaworski, Alojzy Sroga, Jerzy Lutowski), którzy dłuższy czas aktywnie współpracowali z organem KW PPR „Sztandar Ludu”, korzystając z jego łamów, „gdy trzeba się było pokłócić z kolegami z [innych] organizacji ideowych”¹¹. W lutym 1948 r. zaczęli oni wydawać stały tygodniowy dodatek do tej gazety „Sztandar Akademika”. Dokumenty AZWM nie wspominają o istniejących rozbieżnościach między lubelskimi „życiowcami” a resztą organizacji, przeto nie wydaje się, ażeby inicjatywa ta była wyrazem jakiegoś separatyzmu, jak to miało miejsce w przypadku łódzkiego „Życia” i krakowskich „życiowców”. Jest jednak rzeczą zastanawiającą, że redaktorzy i autorzy „Sztandaru Akademika” nie wspierali swymi piórami czasopism Zarządu Głównego AZWM (nie pisywali ani w kolumnie akademickiej „Walki Młodych”, ani w ukazującym się już w tym czasie „Poprostu”), natomiast drukowali swe teksty w innym ogólnopolskim periodyku studenckim — „Przełądzie Akademickim”, organie FPOS. Wydaje się, że główną okolicznością, która bezpośrednio przyczyniła się do założenia „Życiowego” dodatku w „Sztandarze Ludu”, było podjęcie tam etatowej pracy przez jednego z czołowych działaczy lubelskiego środowiska AZWM, M. A. Jaworskiego, który zarazem został redaktorem naczelnym „Sztandaru Akademika”. Dodatek ten, o objętości jednej kolumny formatu 48 × 32 cm, ukazywał się mniej lub bardziej regularnie w każdą środę, a później w każdy piątek w okresie od 10 II 1948 do 21 I 1950 r. (od 22 lipca 1948 jako organ ZAMP). Łącznie ukazało się 65 numerów tego czasopisma: 24 „Życiowe” i 41 „zampowskich”.

Ulotność pierwszej centralnej inicjatywy czasopiśmienniczej AZWM (kolumn „Życiowych” w „Walce Młodych”), fiasko starań o stworzenie międzyzwiązkowego czasopisma studenckiego poniesione przez AZWM na forum ACKPOM, trudna do przełamania izolacja „życiowców” w społeczności studenckiej, a z drugiej strony zaznaczające się tendencje do umasowienia organizacji jako warunku *sine qua non* powodzenia jej koncepcji politycznych — wszystko to sprawiło, że mniej więcej od połowy 1946 r. wzmożyły się naciski dużej części aktywu i szeregowych członków organizacji na wydawanie własnego, samoistnego pisma o zasięgu ogólnopolskim, pisma mającego charakter nie biuletynu organizacyjnego, lecz gazety ogólnostudenckiej, wydawanej przez AZWM „Ży-

¹¹ A. Sroga, *Studenckie lata*, Lublin 1966, s. 211.

cie”. Zabiegały o to zwłaszcza szczupłe liczebnie zarządy terenowe, które nie mogły sobie pozwolić na własne wydawnictwo, a którym brak własnego centralnego periodyku ogromnie utrudniał działalność agitacyjną wśród studentów. Stworzenie takiego pisma — argumentowano wobec władz centralnych Związku — poprawiłoby wydatnie sytuację „życiowców” w środowiskach i ułatwiło im pracę polityczną, a w konsekwencji zwiększyłyby napływ nowych członków do organizacji i spowodowało wzrost jej siły. Nie było to pozbawione słuszności, albowiem w 1946 r. AZWM nie notował wzrostu liczby swoich członków: w styczniu 1947 r., jak oblicza Z. Kozik, było ich w całym kraju łącznie 661¹², a więc nie więcej (a raczej nawet mniej) niż rok wcześniej, w dniach II Krajowej Konferencji¹³. Jednakże wśród władz ZWM i części aktywu AZWM nadal żywe były wspomniane już wyżej obiekcje, które sprawiły, że nie powiódł się plan rozwinięcia kolumn „Życiowych” w „Walce Młodych” w samodzielne pismo. Dalej obawiano się, czy organizacja zdoła wydać własnymi siłami takie pismo, czy nie zabraknie ludzi do jego kolportażu (uważano, że na wolną sprzedaż kioskową nie ma co liczyć), czy idea własnego pisma nie osłabi pracy organizacyjno-politycznej Związku. W dodatku świeżo wyrosła nowa, bodaj największa przeszkoda stworzona przez Zarząd Główny Związku Walki Młodych — dwutygodnik „Pokolenia”.

W połowie 1946 r. sekretarz generalny ZWM, Morawski, zaproponował grupie byłych akowców, w okresie okupacji wydających lewicujące czasopismo literackie „Dźwigary”: Romanowi Bratnemu, Zbigniewowi Stolarkowi, Witoldowi Zalewskiemu i Stanisławowi Ziębickiemu oraz nie związanemu z tą grupą Tadeuszowi Borowskiemu założenie pod egidą ZWM periodyku literackiego, którego celem byłoby włączenie młodej inteligencji i młodzieży studenckiej związanej z Armią Krajową w nurt rewolucyjnych przemian społecznych. Pierwszy numer tego czasopisma, pt. „Pokolenia”, ukazał się 25 sierpnia 1946 r. i zrazu zyskał sobie dużą poczytność w środowisku studenckim, co stanowiło argument przeciwko koncepcji odrębnego czasopisma firmowanego przez AZWM. Obrachunkowa tematyka nowego pisma nie odpowiadała wprawdzie potrzebom masowej pracy politycznej zamierzonej przez „życiowców”, istniały wszakże uzasadnione obawy, że na studenckim rynku czytelniczym nie zmieszczą się dwa czasopisma literackie, a znaczna popularność periodyku „Pokolenia” nie pozwoli na masowy kolportaż konkurencyjnego pisma AZWM.

¹² Kozik, *op. cit.*, s. 37.

¹³ Z. Wróblewski (O AZWM „Życie”, „Pokolenia”, 1963, nr 1, s. 213) podaje, że na początku stycznia 1946 r. AZWM „Życie” liczył 600 członków, zaś Kozik (*op. cit.*, s. 23) i B. Hillebrandt (*Ruch młodzieżowy w Warszawie 1944—74*, [w:] *Warszawa w polskim ruchu robotniczym*, Warszawa 1976, s. 516) podają zgodnie liczbę 805.

Sojusznikami „życiowców” w sprawie powołania centralnego organu prasowego AZWM adresowanego do ogółu studentów okazali się dość nieoczekiwanie: Włodzimierz Sokorski, przewodniczący Rady Szkół Wyższych, i Stefan Jędrychowski, kierownik wydziału w KC PPR. Przemawiając na pierwszym posiedzeniu Rady 26 IX 1946 r., Sokorski przedstawił konieczność utworzenia jednej organizacji studenckiej oraz przejścia do ofensywy propagandowej jako warunek przełamania przedziałów między nielicznymi kręgami młodzieży zorganizowanej a niezorganizowaną większością. Podchwytując to, „życiowcy” zaprosili go na zwołaną w grudniu 1946 r. Konferencję Młodych Literatów i Naukowców, na której — co zresztą zakładano — doszło do ostrej polemiki między grupą pisma „Pokolenia” a członkami związków ideowych, których poparła też pewna część młodych twórców wywodzących się z kręgów AK. Sokorskiemu udało się załagodzić spór swym autorytetem i talentem oratorskim, jednakże do zbliżenia obu antagonistycznych grup wtedy nie doszło. Wszelako przewodniczący Rady Szkół Wyższych stał się odtąd rzecznikiem tezy o niedorzeczności koncepcji ideowych i twórczych redaktorów pisma, co stanowiło istotny sukces „życiowców” i ułatwiło im dalsze starania o własną gazetę.

W końcu 1946 r. zwrócili się oni do S. Jędrychowskiego z prośbą o przejęcie z ramienia KC PPR opieki nad AZWM i o opinię w sprawie koncepcji powołania pisma, nawiązującego do tradycji przedwojennego antyfaszystowskiego „Poprostu”, którego był on współzałożycielem i redaktorem. Jędrychowski poparł ten pomysł i zaakceptował propozycję nadania pismu identycznego (także od strony graficznej) tytułu, obiecując torować drogę inicjatywie w Komitecie Centralnym PPR. Na realizację pomysłu przyszło czekać już niedługo. Nieustające spory wokół profilu periodyku „Pokolenia” zmusiły Zarząd Główny AZWM do przeprowadzenia zmian w składzie kolegium redakcyjnego pisma, do którego desygnowano wiceprzewodniczącego ZG AZWM Mieczysława Walczaka, uzależniając od jego zgody druk każdego materiału. Na stanowisko sekretarza redakcji powołano Krzysztofa Gruszczyńskiego, również członka AZWM „Życie”, poetę, byłego żołnierza I Armii Wojska Polskiego. Zabiegi te okazały się nieskuteczne. Wkrótce potem odszedł z redakcji Borowski, zakładając miesięcznik „Nurt” (zamknięty po dwóch numerach), zaś ciągłe zatargi między Bratnym a Walczakiem doprowadziły do likwidacji pisma 15 III 1947 r. Droga do ogólnopolskiego czasopisma studenckiego wydawanego przez Akademicki Związek Walki Młodych „Życie” stała otworem.

Pierwsza doń przymiarka została poczyniona już wcześniej — na początku stycznia 1947 r. W ramach akcji agitacyjnej przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego Zarząd Główny AZWM wydał drukowaną jednodniówkę o objętości 8 kolumn, formatu 37,5 × 27,5 cm, pt. „My studenci” z nadtytułem „Razem, młodzi przyjaciele”, datowaną: Warszawa,

styczeń 1947. Wydawnictwo to zaadresowane zostało do ogółu studentów, zrzeszonych i niezrzeszonych, aktywnych i biernych politycznie. Odezwa *Do młodzieży szkół wyższych* wzywała ich do głosowania na listę Bloku Demokratycznego, przedstawiając wykaz postulatów środowiska studenckiego, „których realizacji domagać się będziemy od Sejmu Ustawodawczego i które wysuną posłowie młodzieżowi wybrani z list Bloku Demokratycznego”, a zarazem prezentowała szeroko platformę polityczną organizacji „Życie”. Prócz tej odezwy i rozrzuconych po całym numerze haseł wyborczych („ziemia — chłopom”, „fabryki — robotnikom”, „oświata — ludowi” etc.), jednodniówka zawierała także spory ładunek publicystyki (w artykułach: *Wczoraj, dziś i jutro młodej inteligencji polskiej* i *Ziemie Odzyskane a młoda inteligencja*), jaka przewijać się będzie później na łamach „Poprostu”.

Jednodniówka „My studenci” stanowi pierwszy wyraz nasilających się od pewnego już czasu, lecz stopowanych przez wewnętrzną opozycję tendencji jednolitifrontowych „Życia” i konieczności przyciągnięcia w jego szeregi szerokich rzesz studentów. Dalsze pogłębienie i rozwinięcie tych tendencji przyniosły materiały zawarte w kolejnym wydawnictwie prasopodobnym ZG AZWM, będącym jakby drugą przymiarką do „Poprostu” — w „Biuletynie Zarządu Głównego AZWM »Życie«”. W uporządkowanych niedawno archiwaliach AZWM „Życie”, przechowywanych w Centralnym Archiwum KC PZPR, znajdują się (teczka nr 419/17) dwa numery tego czasopisma: nr 1 z marca i nr 2 z kwietnia 1947 r. Na podstawie ich treści trudno zawyrokować, czy miały one kontynuację, pewne przesłanki wskazują jednak, że mógł być przynajmniej jeszcze jeden numer, majowy, wydany bezpośrednio przed III Zjazdem AZWM „Życie” i zawierający najprawdopodobniej materiały zjazdowe. „Biuletyn” zainicjowano bowiem w ramach ogólnozwiązkowej debaty przedzjazdowej, przeznaczając jego stronicę na wymianę poglądów na temat przyszłych zadań organizacji „Życie” w zmienionej po wyborach do Sejmu sytuacji politycznej. Ponadto na pierwszej stronie pierwszego numeru zamieszczono wezwanie redakcyjne: „Zwracamy się do wszystkich kolegów z prośbą o nadsyłanie materiałów do Biuletynu”. Drukując taki apel, planowano zapewne wydać więcej numerów niż tylko dwa, tym bardziej że numer kwietniowy nie przynosi jeszcze materiałów, które by zdradzały, że nadesłano je „z zewnątrz”.

„Biuletyn” wydano w powielaczu tuszowym na kiepskim pakowym papierze, w objętości 32 strony formatu A4. Pismo nie posiadało graficznej winiety (tytuł pisany rozstrzeloną czcionką maszynową) ani stopki. Nie zawiera również informacji o wysokości nakładu ani składzie kolegium redakcyjnego. Większość tekstów w obu numerach jest nie podpisana, pod pozostałymi figurują nazwiska członków kierownictwa AZWM „Życie”: Zenona Wróblewskiego, Mieczysława Walczaka, Bernarda Sztatlera, tudzież kryptonimy wskazujące na te same osoby (B. Szt.,

M. W.). Numer marcowy otwiera artykuł Sztatlera, w którym mówi się o konieczności podbudowania działań organizacyjnych Związku szeroko zakrojoną ofensywą ideologiczną: „Kładziemy wielki nacisk na zagadnienia samopomocowe, na aktywność w Bratniakach, na organizację kursów przygotowawczych itp. Bez wątplenia należy kontynuować tę działalność. Praktycyzm jest konieczny, ale musi być on oparty na ideologii”. Tamże stwierdza się z niepokojem, że „dotąd AZWM »Życie« nosi charakter organizacji kadrowej”. Rozwija ten problem Z. Wróblewski w numerze 2 „Biuletynu” w artykule *Przed Zjazdem*: „Musimy szczególnie zastanowić się nad zagadnieniem słabego wzrostu naszej organizacji. Bo chociaż wydawałoby się, że 300% wzrost jest znacznym osiągnięciem, to jednak gdy porównamy go ze wzrostem innych organizacji [...] gdy zauważymy, że wzrost ten dokonał się w przeważającej mierze schematycznie (przez przejście z ZWM do »Życia«), to musimy stwierdzić, że jest on niezadowolający [...]. Przyczyny są dwojakiego rodzaju. Pierwsze wypływają z pokutującego jeszcze u wielu »życiowców« poglądu, że nasza organizacja winna być organizacją kadrową [...]. Drugie wypływają z braków w naszej pracy [...]. Do braków tych w pierwszym rzędzie należy słabe powiązanie z terenem akademickim, jednokierunkowość w pracy — przerzucanie ciężaru pracy na zagadnienia praktyczne, a jedynie dorywcze poświęcanie uwagi problemom uświadamiania ideologicznego i problemom naukowym”. W tymże numerze M. Walczak w artykule *Nowy etap pracy organizacji* pisze: „Organizacja nasza w porę wyczuła pewien kryzys: nadprodukcję haseł o umasowieniu przy braku pokrycia w ideowej ofensywie naszych organizacji. Stąd to Zarząd Główny naszej organizacji na swych zebraniach wskazywał na konieczność wzmożenia pracy ideologicznej, a najbliższy przezeń zwołany Zjazd AZWM »Życie« ma dać ostateczne wytyczne dla nowego etapu naszej walki o nowe oblicze młodej inteligencji”.

Publicystykę organizacyjną uzupełniają w obu numerach wiadomości z życia uczelni i z działalności terenowych organów AZWM, informacje o studiach i studentach za granicą (ZSRR, Bułgaria, studenci polscy na uczelniach francuskich) oraz przeglądy prasy. Oba numery „Biuletynu” przynoszą także obszernie (10—12 stron) szkice ekonomiczne mgr. Seweryna Żurawickiego, sygnowane jako *Wykłady z ekonomii politycznej*.

NARODZINY PISMA

W dniach 7—9 maja 1947 r. odbywał się w Warszawie III Zjazd Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”. Zgodnie z zawartą w kwietniowym numerze „Biuletynu” wypowiedzią Walczaka w cytowanym wyżej artykule „najistotniejszym momentem, czynnikiem, który nadawał ton i stwarzał atmosferę na Zjeździe, było zagadnienie ofen-

sywy ideologicznej”¹⁴. Zagadnienie to stanowiło oś przewodnią obu referatów programowych Zarządu Głównego, wygłoszonych przez Wróblewskiego i Walczaka; wiele uwagi poświęcili mu także przemawiający do uczestników Zjazdu przedstawiciele KC PPR i władz oświatowych. Członek Biura Politycznego KC PPR, Jakub Berman, w referacie: „Kształcenie ideologiczne ważnym nakazem chwili” stwierdził, że naczelnym zadaniem ofensywy ideologicznej Związku musi być „wychowanie nowego studenta, wprzęgnięcie go w wir przemian ideologicznych, politycznych i organizacyjnych, wychowanie w nowym duchu demokracji i postępu”¹⁵. W podobnym duchu wypowiedzieli się: S. Jędrychowski, witający Zjazd w imieniu KC PPR, W. Sokorski, zabierający głos z ramienia Rady Szkół Wyższych i Komisji Centralnej Związków Zawodowych, której był sekretarzem, oraz S. Skrzyszewski — minister Oświaty. W wystąpieniu tego ostatniego znalazło się zdanie o konieczności podjęcia „walki na argumenty, walki ideologicznej, [gdyż tylko] wówczas zdobędziecie wielki sukces i posłuch wśród waszych kolegów”¹⁶.

W tej atmosferze Komisja Ideologiczna Zjazdu uchwaliła rezolucję stwierdzającą konieczność wydawania pisma „Życiowego” nawiązującego do tradycji wileńskiego „Poprostu”, jako platformy postulowanej przez przedstawicieli władz partyjnych i państwowych ofensywy ideologicznej i „walki na argumenty”. Rezolucję, którą w formie wniosku przedstawiono na posiedzeniu plenarnym w ostatnim dniu obrad, „plenarne posiedzenie Zjazdu przyjęło długo nie milknącymi owacjami. »Poprostu« winno stać się skutecznym narzędziem podjętej przez nas ofensywy ideologicznej” — stwierdzają dokumenty III Zjazdu AZWM „Życie”¹⁷.

Zjazd zobowiązał nowo wybrany Zarząd Główny do natychmiastowego podjęcia niezbędnych przygotowań do wydawania czasopisma, tak aby pierwszy numer — ustalono, że będzie to dwutygodnik — ukazał się jeszcze przed końcem roku akademickiego. Ustalono też, że każdy zarząd terenowy wyznaczy ze swego grona korespondenta (przedstawiciela) odpowiedzialnego za kontakt z redakcją. Miał to być człowiek obeznany z robotą dziennikarską (najlepiej pracujący w lokalnej gazecie), dla którego funkcja korespondenta „Poprostu” byłaby funkcją społeczną, wykonywaną w ramach obowiązków organizacyjnych.

Nie ulegało wątpliwości, że „Poprostu” musi być pismem profesjonalnym, wysokonakładowym, wydawanym na normalnych zasadach dziennikarskich, z etatową redakcją, funduszem honorariów itp., gdyż tego wymagała założona rola: „skutecznego narzędzia podjętej przez Związek ofensywy ideologicznej”. Pod tym względem było to więc zu-

¹⁴ Trzeci Krajowy Zjazd AZWM „Życie”, Warszawa 1947, s. 3.

¹⁵ Tamże, s. 47.

¹⁶ Tamże, s. 13—14.

¹⁷ Tamże, s. 4.

pełnie nowe zjawisko w systemie dotychczasowych inicjatyw prasowych tej organizacji, wymagające całkiem odmiennych przygotowań wstępnych.

Władzom Związku stosunkowo łatwo udało się zapewnić techniczne warunki edycji pisma w ramach wydawnictwa PPR — „Książka”. Niezależnie od decyzji władz partyjnych prezes „Książki”, Stanisław Bilski, przedwojenny „życiowiec”, okazał wiele przychylności inicjatywie swoich młodszych towarzyszy, zapewniając pismu odpowiedni przydział papieru, fundusze osobowy i bezosobowy oraz — co było chyba najtrudniejsze — miejsce w drukarni przy ul. Żwirki 17 w Łodzi. Trudniejsza okazała się sprawa powołania zespołu (komitetu) redakcyjnego. Ze strony Prezydium ZWM wyszła koncepcja częściowego przynajmniej oparcia go na zespole periodyku „Pokolenia”, jednakże wspomnienie konfliktów panujących w redakcji owego czasopisma nakazywało tu wielką ostrożność. Z kolei w gronie „życiowców”, zwłaszcza warszawskich, nie widziano odpowiedniego kandydata na stanowisko redaktora naczelnego. „Poprostu” nie miało być pismem organizacyjno-politycznym, lecz społeczno-literackim, nie mógł go tedy redagować działacz polityczny, członek władz centralnych Związku, jak choćby w przypadku „Płomieni”, lecz literat-społecznik. (Równocześnie bowiem rozważano zgłoszoną po Zjeździe koncepcję powołania osobnego czasopisma „Życiowego” — miesięcznika teoretyczno-politycznego). Nadto od kandydata na redaktora naczelnego „Poprostu” oczekiwano, że będzie on swym doświadczeniem i prestiżem łagodził ewentualne nieporozumienia i tarcia wśród kolektywu redakcyjnego, których nie sposób było z góry wykluczyć wobec mozaiki poglądów ideowych i politycznych wewnątrz organizacji i ciążących ku niej grup młodych twórców. Jako odpowiadającą tym wymaganiom wysunięto kandydaturę Stanisława Wygodzkiego.

Nominację na stanowisko redaktora naczelnego „Poprostu” przyjął on jako drugi etat, nie rezygnując ze swej dotychczasowej pracy w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W skład komitetu redakcyjnego weszli ponadto: Krzysztof Gruszczyński — jako etatowy kierownik działu literackiego, Arnold Słucki — etatowy kierownik działu oświatowego oraz z ramienia Prezydium ZG AZWM „Życie” Krystyna Walczakowa (bez etatu). Wakujące pozostały stanowiska sekretarza redakcji i redaktora technicznego; ich obowiązki przejął doraźnie na zasadzie oddelegowania dziennikarz „Walki Młodych” Stefan Kozicki. Dopiero w sierpniu 1947 r. sekretarzem redakcji został Wiktor Woroszyński, redaktorem technicznym — Tadeusz Kubiak.

Trudności ze skompletowaniem zespołu redakcyjnego i rodząca wiele uciążliwości konieczność drukowania czasopisma w Łodzi sprawiły, że pierwszy numer studenckiego czasopisma społeczno-literackiego „Poprostu”, organ Zarządu Głównego AZWM „Życie”, ukazał się już po zakończeniu roku akademickiego 1946/47 — z datą 1 lipca 1947 r.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami miał to być dwutygodnik i jako taki zapisany został w rejestrze Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Publikacji¹⁸. Jednak trzy pierwsze numery ukazały się w odstępach miesięcznych (kolejno z datami: 1 lipca, 1 sierpnia i 1 września), zaś poczynając od numeru czwartego — w piętnasto-szesnastodniowych (przykładowo nr 7/47 nosi datę 1—15 listopada, 8/47: 16—30 listopada, 9/47: 1—15 grudnia itd.). Nie był to więc ściśle dwutygodnik, lecz „półmiesięcznik”, ukazując się w tej postaci do numeru 11/48 z datą 15 lipca 1948 r., która zamyka pierwszy okres istnienia „Poprostu”. Kolejny numer czasopisma, otwierający drugi jego okres i zarazem drugi etap dziejów prasy młodzieżowej Polski Ludowej, ukazał się po zjednoczeniu ruchu studenckiego jako tygodnik, organ Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Ogółem ukazało się 21 numerów „Poprostu”: 10 w roku 1947 i 11 w 1948, w tym jeden podwójny (10—11 z datą 16 XII 1947 — 15 I 1948).

Pięć pierwszych numerów, drukowanych w Łodzi, ma objętość 12 kolumn formatu 46 × 32 cm i regularny, nieco monotony, lecz przejrzysty czterołamowy układ kolumny o niezmienniej szerokości łamu 3½ kw. Poczynając od numeru szóstego czasopismo drukowano w Warszawie w Zakładzie Poligraficznym „Prasa” przy ul. Smolnej 12. Wiązało się to ze zmianą formatu (na większy: 55 × 38 cm) i sposobu łamania (układ podstawowy sześciolamowy o szerokości łamu 2¾ kw.). Rozszerzyły się także możliwości techniczne pisma (nowa drukarnia dysponowała np. większym wyborem czcionek tekstowych i tytułowych, linii o różnych grubościach itp.), co jednakże wobec niedoświadczenia młodych redaktorów zrodziło wielki chaos na kolumnach. Nieuzasadnione różnicowanie kroju i formatu czcionki, nierównomierne operowanie światłem, złe rozplanowanie materiału tekstowego i ilustracyjnego na kolumnach, brak harmonii kolumn sąsiadujących, zbyt mała odległość między łamami, liczne „ogony” i dokończenia przy za dużych polach tytułowych — wszystko to składa się na ujemną ocenę szaty graficznej czasopisma. Zawiera ono również liczne usterki techniczne i błędy korektorskie, zmuszające redakcję do częstego drukowania sprostowań i przeprosin. Jedno z niedopatrzeń technicznych, polegające na włamaniu w tekst całej szpalty wraz z główką zawierającą tytuł czasopisma, nazwisko linotypisty i datę składu¹⁹, przyniosło jednak cenną informację pozwalającą oszacować długość cyklu wydawniczego czasopisma. Różnica między datą składu a datą ukazania się numeru wynosiła 8 dni, a zatem „Poprostu” mogło dosyć prędko — jak na półmiesięcznik — reagować na wydarzenia aktualne.

¹⁸ Zob. S. Kuśmierski, *Propaganda polityczna PPR w latach 1944—1948*, Warszawa 1976, s. 124.

¹⁹ Nr 5 z datą 16 marca 1948, s. 7, łam trzeci, dół.

Winieta tytułowa pisma została skopiowana z „Poprostu” wileńskiego, z jednym wyjątkiem: z uwagi na trudności stawiane przez drukarnię redakcja musiała zrezygnować z ciągnącej się przez całą wysokość łamu nóżki przy pierwszej literze „p” w tytule czasopisma, stanowiącej charakterystyczny element graficzny pierwszej kolumny dwutygodnika „frontowców”. Nawiązując — zgodnie z powołującą czasopismo do życia uchwałą III Zjazdu — do tradycji tamtego „Poprostu”, zachowano także ciągłość numeracji. Pierwszy numer organu „Życiowców” ukazał się wprawdzie (prawdopodobnie przez przeoczenie) z samotną jedyką w winiecie, ale już od następnego numeru „Poprostu” ukazywało się z numeracją podwójną: pierwsza liczba oznaczała numer kolejny w danym roku kalendarzowym, druga — umieszczona w nawiasie — numer kolejny, licząc od początku „Poprostu” wileńskiego, którego wydano 16 numerów. (Tak więc numer z 1 sierpnia ukazał się jako 2/18.) Ten system numeracji utrzymano przez całe dziesięć lat edycji „Poprostu”.

Początkowy nakład z braku danych można określić wyłącznie w przybliżeniu. W komentarzu opublikowanym na łamach „Poprostu” w rocznicę wydania pierwszego numeru²⁰ figuruje wzmianka o trzykrotnym wzroście nakładu w ciągu roku. Dane GUKPiP mówią²¹, że w kwietniu 1948 r. (wcześniejszych brak) wynosił on 15 150 egzemplarzy. Ponieważ — jak podają późniejsze źródła²² — nakład na poziomie 15 000 utrzymywał się aż do roku 1953, można przyjąć, że i na początku lipca 1948 r., gdy pisano cytowany tu komentarz, drukowano zbliżoną do tej wielkości liczbę egzemplarzy. A zatem początkowy nakład „Poprostu” wynosił najpewniej ok. 5000 egzemplarzy. Byłoby to zgodne z informacją Z. Wróblewskiego, który podaje, że nakład czasopisma „zawsze przekraczał kilkakrotnie liczebność Związku”²³ (w dniach swego III Zjazdu „Życie” liczyło niewiele ponad 1000 członków).

Organ „życiowców” nie był objęty kolportażem prasowym. Częściowo rozchodził się w prenumeracie, przy czym — jak głosiła anonimowa („redaguje komitet”) stopka — przy prenumeracie zbiorowej „ponad 10 egz. na jeden adres” udzielany był 10% rabat (cena jednego egzemplarza wynosiła 10 zł). Niewielka liczba egzemplarzy przekazywana była do sprzedaży komisowej w kioskach i trafikach Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, usytuowanych blisko uczelni. Podstawową część nakładu rozprowadzano kanałami organizacyjnymi: przez zarządy terenowe i rady uczelniane AZWM, przy czym zgodnie z ogłoszonymi w styczniu 1948 r. tezami Zarządu Głównego na zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kół-

²⁰ K. Walczak, *Minął rok*, „Poprostu”, 1948, nr 11, s. 1.

²¹ Kuśmierski, *op. cit.*, s. 124.

²² E. Bryl, J. Garzdecki, *Nowe „Poprostu”. Analiza od IX 1955 do X 1956*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1957, nr 2.

²³ Wróblewski, *op. cit.*, s. 213.

kach, uczelniach i środowiskach kolportaż pisma w uczelniach i domach studenckich uznany został za obowiązek każdego członka i za jedno z głównych zadań grup agitacyjno-propagandowych Związku²⁴. System taki utrzymał się aż do 1953 r.²⁵

PIERWSZY ROK DOŚWIADCZEŃ

W krótkim słowie wstępnym, otwierającym pierwszy numer „Poprostu”, redakcja napisała:

„Pismo nasze pragnie stać się trybuną młodej, postępowej inteligencji.

Będziemy walczyć z oportunizmem, z bezmyślnością, z przejawami separatyizmu wśród młodzieży akademickiej. Będziemy się starali uaktywnić społecznie jak najszerszy krąg młodzieży. Będziemy otwarcie poruszać wszystkie bolączki studiującej młodzieży, będziemy piętnować te siły, które starają się przeciwstawić młodą inteligencję nowej rzeczywistości i uczynić ją świadomym czy nieświadomym narzędziem walki z postępem.

Walka o nową kulturę — a nie czysto formalne omawianie starych podziałów, o nową kulturę narodową wyrosłą na gruncie nowych warunków ekonomicznych — będzie podstawą naszego programu”.

Pomimo opisanych wyżej trudności oraz bardzo krótkiego, zaledwie 6-tygodniowego okresu przygotowawczego pisma pierwsze numery „Poprostu” wydano starannie, aby ta ambitna deklaracja programowa redakcji miała pełne pokrycie. Nowy periodyk na pozór jawił się faktycznie trybuną całej „młodej postępowej inteligencji”, walczącą „z przeja-

²⁴ CAKC Zespół AZWM „Życie”, 419/17.

²⁵ „Poprostu” — jako pismo pozaprasowe — nie było formalnie zaliczone do żadnej kategorii zaszeregowania, choć jego redaktorzy zawierali umowy o pracę na mocy Układu Zbiorowego Dziennikarzy i mieli prawo należenia do Związku Zawodowego Dziennikarzy RP. W rzeczywistości uposażenia etatowych pracowników redakcji i honoraria autorskie były względnie wysokie — mniej więcej na poziomie pism II kategorii. Przykładowo: łączne zarobki sekretarza redakcji (uposażenie plus wierszówka) na początku 1948 r. dochodziły do 35 tys. zł miesięcznie, a współpracujący z pismem znany recenzent teatralny, zatrudniony na etacie inspektora w Ministerstwie Kultury i Sztuki z pensją 20 tys. zł, otrzymywał za 3—4 stronicową recenzję honorarium w wysokości 3000 zł brutto. Dla porównania: pensja asystenta na uniwersytecie wynosiła w tym czasie 14 tys. zł. Etatowi redaktorzy „Poprostu” odbierali pobory w kasie Zarządu Głównego ZWM. Wierszówkę z puli wydawnictwa „Książka” płacono co dwa tygodnie w lokalu redakcji, przy czym sekretarz redakcji dysponował zawsze pewną sumą pieniędzy, z której mógł wypłacać stałym współpracownikom pisma zadatki na poczet przyszłych materiałów; rozliczenie następowało przy wycenieniu numeru zawierającego zadatkowany materiał. Nikt z zainteresowanych nie pamięta, aby kiedykolwiek powstawały na tym tle jakieś nieporozumienia bądź nadużycia finansowe.

wami separatyzmu wśród młodzieży akademickiej”; trybuną, z której mogli przemawiać nie tylko młodzi komuniści — członkowie Związku, którego pismo było organem, ale również publicyści i literaci młodego pokolenia reprezentujący poglądy — owszem — postępowe, lecz przecież dalekie od rewolucyjnych, w tym twórcy lewicującego podziemia kulturalnego AK. Pod tym względem „Poprostu” kontynuowało więc w jakimś sensie dzieło nie istniejącego już periodyku „Pokolenia”, udzielając głosu tym, których należało dopiero pozyskać, także aktywistom innych ideowych związków studenckich. Już w pierwszym numerze wydrukowano wypowiedź przewodniczącego ZNMS Jana Strzeleckiego, który jeszcze raz gościł w piśmie w 1947 r. Prócz niego dwa teksty zamieścił inny działacz ZNMS — Andrzej Ziemilski, zaś po jednym członkowie „Wici” — Jan Aleksander Król i Tadeusz Muras.

Zaproszono również do współpracy — także przy pierwszym numerze — kilku cenionych literatów i publicystów nieco starszej generacji oraz luminarzy nauki, licząc zapewne, że ich obecność w nowym piśmie przyczyni się do wzrostu jego rangi i wywrze niemały wpływ na opinię rynku czytelniczego. Na propozycję „napisania paru słów do najbliższego numeru”, skierowaną do grona cieszących się powszechnym autorytetem profesorów, odpowiedzieli tekstami: Tadeusz Kotarbiński, Stefan Żółkiewski, Józef Chałasiński, Adam Weryha i Adam Schaff. Stałą współpracę z pismem podjęli znani krytycy: filmowy — Jerzy Płazewski oraz teatralny — Stanisław Marczak-Oborski, którego recenzja ukazała się w pierwszym numerze pisma. Zadość prośbie redakcji o premierowy druk swego nowego utworu na łamach „Poprostu” uczynił sam mistrz Gałczyński, przysyłając do pisma poemat *Słowianie*.

Ogółem w dziesięciu numerach wydanych w 1947 r. ogłosiło swe teksty (pod nazwiskami bądź pseudonimami) 74 autorów.

Od pierwszego numeru czasopisma zadbano o to, aby wywołać u czytelnika przekonanie, że szansę druku ma każda wartościowa praca publicystyczna, niezależnie od tego z jakich pozycji ją się głosi, z wykluczeniem — rzecz jasna — jawnie reakcyjnych. Zamieszczono tedy obszerną, całokolumnową recenzję świeżo wydanej książki prof. Stanisława Ossowskiego *Ku nowym formom życia społecznego*, operującą aparatem pojęciowym socjologii niemarksistowskiej. Publikację tę zaopatrzono notą: „Artykuł niniejszy nie odzwierciedla poglądów zespołu redakcyjnego. Zamieszczamy go jako dyskusyjny”²⁶. Był to jednak pierwszy i zarazem ostatni zabieg redakcyjny tego typu. Autor „dyskusyjnej” publikacji — Zygmunt Pióro, członek PPR, stał się wkrótce etatowym pracownikiem czasopisma, któremu powierzono najbardziej odpowiedzialne zadania

²⁶ Z. Pióro, *Ku nowym formom życia społecznego*, „Poprostu”, 1947, nr 1, s. 5.

²⁷ [Z. Pióro], *Państwo a wyższe uczelnie. Wywiad z przewodniczącym Rady Szkół Wyższych Włodzimierzem Sokorskim*, tamże, 1947, nr 5, s. 1.

dziennikarskie, m. in. przeprowadzenie „czołówkowego” wywiadu z przewodniczącym Rady Szkół Wyższych²⁷.

W pierwszych dwóch numerach znalazły się również „listy do redakcji”, jakby pragnąc w ten sposób wzmocnić zawarty w słowie wstępnym apel o korespondencyjny kontakt z pismem. Nie były to oczywiście autentyczne listy od czytelników: ich autorem, występującym pod pseudonimem Wojciech Książ, był sekretarz redakcji „Walki Młodych” Wojciech Krasucki. Niemniej już w trzecim numerze wydrukowano list najprawdopodobniej autentyczny, którego autor, podpisany „płk Murat Lebień (S. Okęcki)”, przedstawiający się jako przedwojenny „Życiowiec”, prostował nieścisłe jego zdaniem fakty zawarte w artykule Jędrzychowskiego *Wczoraj i dziś* („Poprostu”, nr 1/47), traktującym o komunistycznych organizacjach studenckich w Polsce przedwrześniowej. Kolejne korespondencje przyniosły numery 4, 6 i 7. Od numeru 8/47 na łamach „Poprostu” pojawia się regularnie wyodrębniony blok listów od czytelników i odpowiedzi redakcji, zatytułowany „Czytelnicy do nas i my do Czytelników”, o objętości rzadko mniejszej niż pół kolumny. Przeciętnie każdy taki blok zawiera 2 listy oraz 4 odpowiedzi redakcji. Listy podzielić można na trzy grupy: pierwszą, najliczniejszą, tworzą wypowiedzi na temat opublikowanych w piśmie artykułów, drugą — sygnały o bolączkach i kłopotach studentów, trzecią, najmniej liczną, stanowią listy zawierające poglądy autorów na rozmaite problemy i zjawiska, i są to *de facto* drobne teksty publicystyczne. Odpowiedzi redakcji przeważnie (w ok. 90%) dotyczą nadesłanych tekstów, których redakcja nie wykorzystała („wiersze jeszcze nie do druku”, „opowiadanie nie dla nas”, „nadesłanego przez Was artykułu nie zamieścimy, niemniej prosimy o dalszą współpracę”), zapytań o kryteria przyjęć na studia, warunków prenumeraty pisma, adresów siedzib organów terenowych AZWM „Życie” itp.

W dialogu z czytelnikami zamiast „kolega” redakcja używa zwrotu „wy”, nie stosowanego na łamach poprzednich wydawnictw „Życiowych”. Zastosowanie tego zwrotu, przyjętego w partii komunistycznej, jest więc istotnym novum, pozostającym zapewne w ścisłym związku z ogłoszonym na III Zjeździe AZWM „Życie” programem nasilonej ofensywy ideologicznej, której „Poprostu” miało być głównym narzędziem, mimo że uchwalony tamże statut organizacji nie definiuje jej jako komunistycznej, ale określa mianem „jednoczącej postępową młodzież akademicką w walce o nowy, powstający ustrój — demokrację ludową” i działającej „w ramach ZWM”²⁸. Nasuwa się nieodparcie uwaga, że przyjęcie formy „wy”, zrażającej z pewnością wielu potencjalnych odbiorców pisma, nie było najlepszym propagandowo posunięciem i pozostawało w ewidentnej sprzeczności z deklaracją o masowym, uniwersalnym charakterze pis-

²⁸ Statut AZWM „Życie”, Warszawa 1947.

ma — „trybuny całej młodej postępowej inteligencji”. Należy odnotować, że „Walka Młodych” nadal używała na swych łamach formy „kolega”.

Zacieśnieniu więzi z czytelnikami służył ogłoszony w trzecim numerze „Poprostu” konkurs „Moja droga do wyższej uczelni”. Regulamin konkursu był niezmiernie prosty i zawierał się w dwóch zdaniach: „Nie ma to być utwór literacki — każdy niech pisze po prostu o sobie, o swoim życiu, nauce, pracy, jak dążył do swego celu i jak go osiągnął. Rozmiar pracy nieograniczony, prosimy jedynie o czytelne pisanie po jednej stronie arkusza i załączenie zamieszczonego obok kuponu, który należy wyciąć i dokładnie wypełnić”²⁹. Choć nagrodami za udział w konkursie były tylko książki oraz druk wyróżnionych tekstów na łamach pisma z uhonorowaniem „wg normalnie przyjętych stawek” i choć termin nadsyłania prac był dosyć krótki, bo dwumiesięczny — redakcja otrzymała blisko 30 wypowiedzi ze wszystkich środowisk akademickich z wyjątkiem Szczecina. Ich autorami okazali się w przeważającej większości studenci pierwszego roku studiów uniwersyteckich i politechnicznych, absolwenci kursów przygotowawczych, wywodzący się ze środowisk robotniczych i chłopskich³⁰. Daje to pewien pogląd na środowiskową proveniencję audytorium czytelniczego pisma, choć oczywiście liczba uczestników konkursu była zbyt skromna, aby czynić na tej podstawie dalej idące uogólnienia. Jeżeli jednak wziąć dodatkowo pod uwagę zawarte w wielu wydrukowanych listach do redakcji informacje o pochodzeniu społecznym ich autorów (wyłącznie robotniczo-chłopskim), uzyska się podstawę do przypuszczenia, że „Poprostu” nie było pismem, które tworząca przytłaczającą większość (ponad 80%)³¹ ówczesnego środowiska studenckiego niezorganizowana młodzież inteligentka i drobno-mieszczańska uważała za swoje. Nawet jeśli przedstawiciele tych grup społecznych brali to pismo do rąk, nie dokumentowali tego korespondencyjnym kontaktem z redakcją.

„Poprostu” było wytrwałym propagatorem jedności ideowej i organicznej środowiska studenckiego, tak jak rzecznikiem koncepcji jednolito-frontowych w ruchu studenckim był AZWM „Życie”, zaś w całym ruchu młodzieżowym — Związek Walki Młodych. Pismo towarzyszyło staraniom ideowo-wychowawczych związków studenckich o stworzenie organizacyjnej platformy ich współpracy, donosiło z satysfakcją o efek-

²⁹ „Poprostu”, 1947, nr 3, s. 3.

³⁰ W. W., *Ich droga do wyższej uczelni*, tamże, 1948, nr 1, s. 6.

³¹ Według ankiety przeprowadzonej przez Radę Szkół Wyższych u progu r. ak. 1947/48 w sześciu uczelniach: uniwersytetach w Warszawie i Poznaniu, politechnikach w Warszawie, Łodzi i Wrocławiu oraz Akademii Lekarskiej w Gdańsku — 6,93 % studentów legitymowało się pochodzeniem robotniczym, 11,17% chłopskim, 39,65% stanowiły dzieci inteligencji pracującej, 42,42% — rzemieślników, kupców i wolnych zawodów. Z. Wróblewski, *O sytuacji materialnej studentów*, tamże, 1947, nr 10—11, s. 5.

tach tych starań, zamieszczając informacje o wspólnych przedsięwzięciach i o kolejno podpisywanych umowach o jedności działania między AZWM „Życie” a ZNMS, ZMD i OKZMW RP „Wici”. Informowało także o postępującej konsolidacji studenckiego ruchu naukowego, witając z zadowoleniem kongresy kół naukowych powołujące odpowiednie ogólnokrajowe związki kół polonistycznych, akademickich stowarzyszeń (medycznych itp.) i piętnując zarazem wszelkie przejawy apolityczności i nihilizmu ideowego nieideowych statutowo organizacji studenckich, takich jak Bratnie Pomoce czy sekcje akademickie Związku Byłych Więźniów Politycznych. „Poprostu” wyciszyło do minimum ostrą jeszcze przed kilkunastoma miesiącami dyskusję ideowo-światopoglądową ze Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, zamieszczając w ciągu roku tylko jeden materiał polemizujący z jego organem — miesięcznikiem „Płomienie”, zresztą bardzo elegancki w formie i wyważony w treści³², a kolejny zjazd ZNMS powitało słowami jakże różnymi od tych, jakimi wydawca pisma — Zarząd Główny „Życia” — skwitował fakt ukonstytuowania organizacji studentów-socjalistów³³. „Wszyscy — pisano — oczekują wiele od Zjazdu ZNMS. Znany się nie od dziś i wiemy, że we wspólnej pracy na terenie »Bratniaków« i kół naukowych, przez wspólne zebrania i wreszcie przez wspólne seminaria wyrósł nie tyle deklarowany, co prawdziwy i szczerzy jednolity front obu naszych organizacji”³⁴.

Przekształcenie Krajowego Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Studenckich w Federację odnotowano z najwyższym entuzjazmem, przy czym rola pisma nie ograniczyła się tu do kronikarskiego, zapisu wspartego komentarzem. „Poprostu” czuło się w obowiązku niejako zaprogramować działalność nowo powstałego organizmu, określić, czym się on zajmować nie może, a czym bezwzględnie powinien. „Federacja Polskich Organizacji Studenckich — czytamy — musi wychowywać studentów w czynnej postawie wobec wszystkich problemów politycznych i gospodarczych Polski Ludowej, tak aby każdy student miał głębokie przekonanie, że od niepodległości gospodarczej kraju zależą warunki, w jakich dziś się uczy, a jutro będzie pracował”³⁵. Pismo nie kryło, w przeciwieństwie do „Płomieni”, że powołanie Federacji nie jest celem samym w sobie, lecz tylko kolejnym krokiem ku całkowitemu zjednoczeniu polskiego ruchu studenckiego, co „może nastąpić przed po-

³² Sprawozdanie ZG AZWM „Życie” dla KC PPR za miesiąc kwiecień 1946 r.

³³ Tamże: „W końcu miesiąca odbył się I Ogólnopolski Zjazd Akademików Socjalistów. Rezultatem [...] jest powstanie ZNMS [...]. Zjazd wykazał opanowanie przez prawicę. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego został Strzelecki (z grupy »Płomienie«), sekretarzem generalnym Ciubowa (z grupy krakowskiej, w większości »wroniarskiej«).” CAKC KC PPR, Wydział Organizacyjny 295/IX-402.

³⁴ M. Walczak, *Wobec Zjazdu ZNMS*, „Poprostu”, 1948, nr 6, s. 1.

³⁵ M. Walczak, *FPOS*, tamże, 1948, nr 5, s. 1.

łączeniem partii robotniczych”³⁶. Rokowanie to okazało się słuszne: połączenie czterech ideowych organizacji studenckich w Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej dokonało się najwcześniej ze wszystkich aktów zjednoczeniowych — 19 lipca 1948 r., na trzy dni przed utworzeniem ZMP oraz na pięć miesięcy prawie przed Kongresem Zjednoczeniowym PPS i PPR.

W słowie wstępnym redakcja obiecywała „poruszać wszystkie bolączki studiującej młodzieży”, jak na pismo mające w podtytule przydomek „studenckie” przystało. Obietnica ta nie została jednak w pełni dotrzymana. Problemy socjalno-bytowe, sprawy dydaktyki i stosunków: kadra nauczająca — studenci, codzienne życie uczelni i środowisk akademickich — a więc to, co bezpośrednio dotyka zwykłego studenta — zajmowało wąski margines pisma. Jak wynika z dokonanej przeze mnie analizy ilościowej, na 477 materiałów dziennikarskich zamieszczonych w 21 numerach pisma (przeciętnie 22,7 w numerze) spraw socjalno-bytowych dotyczyły zaledwie 22 (czyli średnio jeden w numerze), spraw dydaktyki — 29 (średnio 1,4), zaś problemów o formacie jednej uczelni — 44 (średnio 2,1). Nieomal nie istnieje na łamach pisma tak popularna obecnie w prasie studenckiej problematyka studenckiego czy — szerzej — młodzieżowego obyczaju: poruszały ją zaledwie 3 teksty w całym roczniku „Poprostu”. Zarazem 69 materiałów (średnio 3,3 w numerze) dotyczyło problematyki społeczno-politycznej o randze ogólnokrajowej, 163 (średnio 7,8) — problematyki zagranicznej i międzynarodowej, zaś 60 (średnio 2,8) obracało się w sferze zagadnień ideowo-światopoglądowych. Widać stąd, że sprawy lokalne i przyziemne zostały zdominowane przez problematykę wyższego rzędu. Nieczęsto się zdarza, aby w toku pracy nad kolejnymi numerami zespół redakcyjny stawiał sobie zadania bardziej ambitne i trudniejsze w realizacji, niż to był zadeklarował.

W podtytule „Poprostu” określało się jako „czasopismo społeczno-literackie”. Zakładano bowiem, że pismo o tak sformułowanym profilu prędzej trafi do rąk wyrobionego kulturalnie, a zarazem biernego politycznie czytelnika akademickiego i zdobędzie jego zaufanie niż niosący nawet te same treści ideowo-propagandowe periodyk bez określającego jego profil podtytułu lub z podtytułem wskazującym na agitacyjno-polityczny charakter. A taki *de facto* miało „Poprostu”. Jak wynika z analizy zawartości jednego rocznika, użycie określenia „literackie” w podtytule czasopisma nie znajduje uzasadnienia. Materiał literacki — mimo pozorów obfitości, które sprawia dobra ekspozycja — jest ilościowo bardzo skromny. W żadnym numerze utwory literackie nie zajmują więcej niż 20⁰/₀ objętości. Jeden numer „Poprostu” (6/47) nie zawiera żadnego utworu literackiego, zaś dwa numery (6/48 i 8/48) tylko po jednym. Łącznie w 21 analizowanych numerach czasopisma znalazło się 98 utwo-

³⁶ (B.a), *Wspólny front*, tamże, 1948, nr 6, s. 1.

rów literackich: wierszy, poematów, opowiadań oraz fragmentów większych utworów prozatorskich i dramatów — wobec 477 materiałów dziennikarskich i 82 innych niż utwory literackie materiałów niedziennikarskich (referaty, fragmenty przemówień, dokumenty, eseje, artykuły naukowe itd.). Bardzo niewiele miejsca zajmuje też krytyka literacka: ogółem w 21 numerach można znaleźć zaledwie 10 szkiców krytycznych, artykułów publicystycznych i polemik literackich oraz 12 recenzji książek literatury pięknej. Łącznie w tematyce literackiej tkwi 120 materiałów (dziennikarskich i niedziennikarskich), gdy np. na tematy zagraniczne i polityki międzynarodowej przypadają 163 teksty, zaś na tematy ściśle organizacyjne, związane bezpośrednio z osobą wydawcy pisma — 93, choć pragnęło ono zerwać z tradycją biuletynów organizacyjnych, dominujących wśród dotychczasowych inicjatyw wydawniczych „Życia”, i ograniczyć tę tematykę do minimum. Zatem wbrew inskrypcji na winiecie tytułowej i zawartej w słowie wstępnym deklaracji, głoszącej, iż „walka o nową kulturę [...] będzie podstawą naszego programu”, „Poprostu” nie miało profilu literackiego, ani nawet szerzej — kulturalnego³⁷, lecz raczej polityczno-społeczny, czy może nawet polityczno-ideologiczny. Stąd należy chyba uznać, że wspomniana deklaracja była kamuflażem kryjącym rzeczywisty charakter i cele czasopisma. Posługując się powszechnie przyjętą klasyfikacją metod propagandowych³⁸ można więc przyjąć, że „Poprostu” zastosowało propagandę ukrytą w miejsce jawnej, cechującej poprzednie inicjatywy wydawnicze Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”.

W dniach 30—31 grudnia 1947 r. obradowało rozszerzone Plenum Zarządu Głównego AZWM „Życie”, na którym postawiono „jako naczelną zadanie zbudowanie do dnia 1 maja [1948 r. — J. M.] [...] 10-ty-sięczonej organizacji »Życia« i umocnienie oraz rozszerzenie szerokiego frontu demokratycznej młodzieży akademickiej”³⁹. W uchwalonej rezolucji określono dziewięć metod realizacji tego zadania, wśród których na czwartym miejscu wymieniono „wzmoczenie ofensywy ideologicznej na każdym odcinku pracy, a szczególnie w »Poproście«”. Postanowienie to natychmiast wprowadzono w życie, dokonując w piśmie zmian kadrowych i programowych, których skutki są widoczne już od numeru 2/48. Dotychczasowy nieetatowy członek kolegium, członek Prezydium ZG Krystyna Walczakowa mianowana została etatowym zastępcą redaktora naczelnego. Praktycznie oznaczało to powierzenie jej kierowania

³⁷ Poczynając od numeru 8/48 całą publicystykę kulturalną wraz z recenzjami teatralnymi (średnio jedna w numerze) i filmowymi (średnio jedna na dwa numery) zamieszczano w bloku pod winietą „Widowiska — Książki”, który nigdy nie przekroczył objętości jednej kolumny.

³⁸ Zob. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław 1976, s. 198 (hasło „Propaganda”).

³⁹ (B.a), *Wzmoc ofensywę ideologiczną*, „Poprostu”, 1948, nr 1, s. 2.

pismem, gdyż rola Wygodzkiego jako redaktora naczelnego była czysto formalna. Zobowiązano także wiceprzewodniczącego ZG, Mieczysława Walczaka, do sprawowania bezpośredniego nadzoru nad linią programową pisma. Walczakowie, pragnący widzieć „Poprostu” pismem agitującym, komunistycznym w każdym calu, przemawiającym wprost, bez żadnych literackich i eseistycznych kamuflaży, teraz uzyskali na to placet władz naczelných swej organizacji oraz kierownictwa PPR. Dla reprezentującego bardziej liberalną orientację redaktora „Poprostu” Kubiaka, znajdującego się już przedtem z Walczakową w konflikcie dotyczącym metod propagandowych pisma i roli materiału literackiego w realizacji jego zadań programowych, zmiany te oznaczały konieczność odejścia z zespołu. I tak z rekomendacji przewodniczącego ZG Wróblewskiego z dniem 1 marca 1948 r. funkcję sekretarza redakcji objął Roman Zimand, wiceprzewodniczący Zarządu Terenowego „Życia” we Wrocławiu, pracujący od półtora roku w tamtejszej „Trybunie Dolnośląskiej”, zaś redaktorem technicznym został na miejsce Kubiaka student medycyny Stefan Mandl.

Porównując numery „Poprostu” wydane w 1947 i 1948 r. można zauważyć szereg zmian. Spadł udział utworów literackich i eseistycznych w zawartości czasopisma (sformułowana wyżej ocena, że „Poprostu” wbrew podtytułowi nie było pismem literackim, odnosi się głównie do numerów z 1948 r., które przesądzą o ocenie wszystkich numerów „Życiowych” czasopisma). Wzrosła liczba materiałów dziennikarskich w numerze, z 25,0 w 1947 r. do 36,4 w 1948 (w tym ilustracji z 6,4 do 9,9), co pozostawało w bezpośrednim związku ze spadkiem średniej objętości materiału tekstowego z 4,6 strony maszynopisu (1800 znaków) w 1947 r. do 3,9 w 1948. Obserwuje się, że wzrósł udział publikacji na tematy polityki międzynarodowej i spraw zagranicznych, organizacyjne i historyczne kosztem tematyki światopoglądowej, kulturalnej i studenckiej. Zawężono grono autorów do zespołu 15—20-osobowego pracowników i stałych współpracowników pisma oraz korespondentów terenowych — członków AZWM. Nowe nazwiska spoza organizacji należą w 1948 r. do rzadkości, przestają się zaś pojawiać na łamach nazwiska znane z pierwszych numerów. Zarazem poważny odsetek zawartości numerów stanowią własne tłumaczenia i opracowania z prasy zagranicznej, które w roku poprzednim trafiały się sporadycznie. Spadł poziom edytorski pisma i poziom warsztatowy publikowanych materiałów. Miejsce finezyjnej propagandy, jakiej przykłady można znaleźć w publicystyce pierwszych numerów „Poprostu”, zajmuje niewyszukana w treści i formie agitacja polityczna, operująca prostą, sloganową argumentacją i skromniutkim arsenalem środków językowych, zaś trafiające się już w 1947 r. poważne błędy propagandowe uległy w drugim roku edycji czasopisma zwielokrotnieniu. Ponieważ błędy te znacznie osłabiły wymowę propagandową pisma, co — jak można wnioskować — w poważnym stopniu przyczyniło

się do niewykonania zadania postawionego przez rozszerzone Plenum ZG „Życia”: zbudowania 10-tysięcznej organizacji do dnia 1 maja 1948 r., w czym pismo miało mieć poważny udział, zasługują przeto na nieco szersze omówienie.

Głosząc ideę jedności ruchu studenckiego i całego środowiska akademickiego, całej młodej postępowej inteligencji polskiej, „Poprostu” popadło w szereg niekonsekwencji i sprzeczności, daleko ostrzejszych niż wspomniane wyżej stosowanie odstręczającej wówczas znaczną część środowiska formy „wy”. Podejmując nieprzejednaną walkę ze wszystkimi pozostałościami wstecznictwa i reakcji w środowisku akademickim, ze wszystkimi siłami — wewnętrznymi i zewnętrznymi — pragnącymi uczynić je „świadomym czy nieświadomym narzędziem walki z postępem”, nie ustrzegło się przy tym przed sekciarskimi uprzedzeniami i stosowaniem zbyt uproszczonych, nierzadko mocno krzywdzących ocen. Tę samą ostro krytyczną miarę przykładano zarówno do trafiających się jeszcze tu i ówdzie w murach uczelni prowadzących działalność wywrótwą niedobitków podziemia i pospolitych kombinatorów, którym „fakt rejestracji na studiach potrzebny był dla uprawiania spekulacji i handlu walutą”⁴⁰, jak i do różnych grup nieformalnych, odcinających się od reszty środowiska elitarnymi zainteresowaniami, strojem i sposobem bycia — upatrując w tych zewnętrznych przejawach hołdowania przedwojennym korporanckim tradycjom dowód reakcyjnych sympatii politycznych członków tych grup.

Pismo potrafiło sobie zarazem zrazić — i to dość prędko — także znaczną część studentów o robotniczym i chłopskim pochodzeniu społecznym. Dokonało tego swymi publikacjami o tematyce filozoficzno-światopoglądowej, lansującymi światopogląd materialistyczny i laicki, a poddającymi negacji etykę chrześcijańską, religię w ogóle i instytucję Kościoła katolickiego w szczególności. Głęboka religijność i silny związek z tradycją katolicką ówczesnej młodzieży ze środowisk wiejskich i robotniczych był sprawą oczywistą. Tymczasem „Poprostu”, prowadząc ożywioną polemikę z prasą PSL, emigracyjną i katolicką (w każdym numerze czasopisma znalazła miejsce przynajmniej jedna taka polemika, a w trzech numerach: 2, 5 i 10—11/47 aż po pięć) i krytycznie komentując działalność studenckich agend zrzeszeń katolickich, obrażało uczucia religijne, drwiło z wierzących studentów, szargało działaczy i publicystów katolickich, sztychowało z hierarchii kościelnej. Niewątpliwie zdołało to odstręczyć od pisma szerokie kręgi młodzieży wychowanej w tradycyjnym duchu nieszargania świętości. Jest przy tym rzeczą znamionną, że równocześnie znaleźć można w „Poproście” wiele przykładów świetnej, finezyjnej wręcz propagandy antyreligijnej, operującej doskonale do-

⁴⁰ Ar, *Impresje poturczyńskie*, tamże, 1948, nr 1, s. 2.

branymi faktami i dlatego dalece skuteczniejszej od wymienionych wyżej grubiaństw, jak np. pozbawiony wszelkich komentarzy przedruk artykułu Mickiewicza z „Trybuny Ludów” pod wszystko mówiącym tytułem *Rzym a katolicyzm urzędowy*, także przytoczone bez zbędnych wtężyć redakcyjnych tłumaczenie fragmentów angielskiej książki *Paganism in Christianity (Pierwiastki pogańskie w obrzędowości chrześcijańskiej)* czy dyskusja o literaturze katolickiej, obnażająca jej ideową miałkość i wypreparowanie ze społecznego kontekstu⁴¹.

Podejmując się prowadzenia nieprzejejdanej walki ze wszystkimi siłami pragnącymi uczynić młodzież studencką „świadomym czy nieświadomym narzędziem walki z postępem”, „Poprostu” mierzyło bardzo wysoko, może zbyt wysoko jak na wiedzę i doświadczenie młodego i szczupłego liczebnie kolektywu redakcyjnego. Stąd zapewne ów szereg poważnych uchybień. W rezultacie AZWM „Życie” nie osiągnął planowanej liczebności 10 000 ani do 1 maja 1948 r., ani nigdy: w dniu wrocławskiego kongresu jedności młodzieży akademickiej — 19 lipca 1948 r. — „Życie” liczyło niespełna 7000 członków⁴².

Nazajutrz po kongresie „Poprostu” zostało organem nowej organizacji studenckiej: Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Wiązało się to ze zmianą redakcji, periodyczności (na tygodniową) i ogólnych założeń programowych pisma. Nie oznaczało jednak generalnej zmiany profilu, obszarów tematycznych i sposobu redagowania: pod tym względem ZAMP-owskie „Poprostu” było wiernym kontynuatorem „Życiowego”. Przez pierwszy rok swego żywota pismo wypracowało sobie specyficzną w swym politycznym zaangażowaniu formułę, nie spotykaną wśród rówieśnych mu studenckich czasopism, która wyprzedzając o pół kroku realia polityczne roku 1947, doskonale przystosowała się do realiów i klimatu drugiej połowy roku 1948 i lat następnych: okresu radykalnej unifikacji życia społeczno-politycznego kraju i okresu zimnej wojny w relacjach międzynarodowych. Zarazem jednak ZAMP-owskiemu „Poprostu”, kontynuującemu styl propagandy minionego okresu, z jego nieprzejejdaniem, zaczepnością i ostrością sformułowań⁴³, było bardzo trudno przełamać barierę nieufności i lekceważenia przez ogół racjonalnie myślących studentów, wzniesioną nie wyważonymi enuncjacjami lat 1947—1948. Jeszcze przez sześć lat — aż do roku 1954 — nakład „Poprostu” stał na osiągniętym wiosną 1948 r. poziomie 15 tysięcy egzemplarzy (a więc wielokrotnie niższym niż liczebność wydającej pismo or-

⁴¹ Zob. „Poprostu”, 1947, nr 3, s. 6—8; nr 4, s. 9; nr 10—11, s. 7, 9.

⁴² Hillebrandt, *op. cit.*, s. 516; Wróblewski, *O AZWM „Życie”*, s. 213.

⁴³ „Życie Warszawy” o ZAMP-owskim „Poprostu” w listopadzie 1948 r.: „Rzadko na łamach prasy spotykamy się z tak odważnymi i ostrymi wystąpieniami przeciw obskurantyzmowi i zacofaniu [...]. Pismo zaczepne, bojowe, nie dające pardonu żadnym wstecznym tendencjom” (AZ, „Poprostu”, „Życie Warszawy”, 1948, nr 297, s. 4).

ganizacji studenckiej)⁴⁴, i to tylko dzięki temu, że było nadal kolportowane kanałami organizacyjnymi, albowiem — jak wspomina Aleksander Rowiński — z własnej woli „nikt tego nie czytał”⁴⁵.

Dopiero w 1954 r. „Poprostu” zerwało ze starą tradycją i zaczęło budować nową formułę stając się wnet pismem swego środowiska, zamiast — jak przez pierwsze siedem lat — dla środowiska.

* *
*

Gdy w połowie 1947 r., u progu czwartego roku akademickiego w Polsce Ludowej, z maszyn płaskich łódzkiej drukarni zszedł pierwszy numer „Poprostu”, sam fakt pojawienia się na rynku czytelnicy kolejnego pisma studenckiego nie był niczym nadzwyczajnym, bowiem w latach 1945—1946 i w pierwszym półroczu 1947 r. — a więc do momentu ukazania się „Poprostu” — studencki ruch czasopiśmienniczy zrodził ponad 40 tytułów periodyków, jednodniówek, biuletynów i dodatków do gazet codziennych i tygodniowych, o rozmaitych orientacjach, zabarwieniach i odcieniach. Były to jednak w swej masie wydawnictwa efemeryczne, spontanicznie powoływane i nagle ginące, o ograniczonym zasięgu i nakładzie (wyjątek stanowiły niesamoistne dodatki i kolumny studenckie w gazetach i czasopismach wielkonakładowych), redagowane bez daleko siężnych planów, wydawane najczęściej techniką powielania, służące lokalnym (organizacja studencka, wydział, uczelnia, rzadziej miasto akademickie) celom — amatorskie i studenckie w pełnym tego znaczeniu⁴⁶. Na ich tle „Poprostu” zajęło pozycję szczególną. Zapowiedziane wstępnie blisko dwa lata wcześniej, powołane w wyniku specjalnych decyzji politycznych, podjętych w nowej jakościowo sytuacji społeczno-politycznej, jaka zaistniała po zwycięstwie wyborczym Bloku Demokratycznego, zrodzone w ogniu sporów i polemik, nie znanych narodzinom żadnego innego periodyku studenckiego tamtego okresu — było „Poprostu” pierwszym w Polsce Ludowej czasopismem studenckim o masowym charakterze i ogólnopolskim zasięgu, adresowanym do ogółu studentów i młodej inteligencji, z nakładem początkowym kilkakrotnie przewyższającym liczebność organizacji, która je wydawała, pismem profesjonalnym opartym na stabilnych podstawach materialnych i organizacyjnych. Będąc pismem studenckim, nie ograniczało się jednak do spraw tego środowiska, wpływało na szerokie wody „wielkiej polityki”, podejmując tematy

⁴⁴ 1 stycznia 1949 r. ZAMP skupiał 22 205 studentów, w listopadzie tegoż roku — już blisko 40 tys. R. Łąkowski, W. Sulewski, *Kartki ze studenckich dziejów*, Warszawa 1971, s. 233.

⁴⁵ [E. Żurek], *Reporter z przekory. Opisanie Aleksandra Rowińskiego*, „Kontrasty”, 1976, nr 12, s. 45.

⁴⁶ Zob. J. S. Mac, *Czasopiśmiennictwo studenckie w latach 1945—1948*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1978, nr 4.

„zastrzeżone” dla „dorosłej” prasy, nawet kosztem problematyki akademickiego podwórka i, niestety, kosztem poczytności w akademickim środowisku.

Przełamując charakterystyczny dla lat 1945—1948 typ studenckich wydawnictw-efemeryd, było „Poprostu” zarazem jedynym czasopismem studenckim, które zmieniawszy osobę wydawcy przez dziesięć lat odgrywało rolę czołowego czasopisma studenckiego i ważnego instrumentu kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży akademickiej. Pomimo licznych błędów propagandowych, nieporadności edytorskich i niekonsekwencji programowych w pierwszym, „Życiowym” okresie — geneza czasopisma, związana z przemianami w ruchu studenckim 1947 r., w których awangardową rolę odgrywał Akademicki Związek Walki Młodych, i wypracowana w tym czasie formuła programowa zdeterminowały charakter tego tytułu na następnych kilka lat.

Ranga tego czasopisma pozostaje jednak w odwrotnej proporcji do uwagi, jaką mu poświęcili badacze powojennych dziejów prasy polskiej. Dotąd ukazała się jedna tylko wycinkowa monografia obejmująca okres od września 1955 do października 1956 r. (cytowana kilkakrotnie publikacja Brylla i Garzdeckiego). Począwszy od 1958 r. na temat „Poprostu” mówi się jedynie na marginesie syntetycznych opracowań prasoznawczych i historycznych, już to sucho odnotowując fakt istnienia tego czasopisma z czysto kronikarskiego obowiązku, już to nie wychodząc poza uproszczone, nie poparte głębszą analizą czy refleksją oceny. Wytworzyło to dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie historyczno-prasowym.